

BRUNO BANINO



**EKSPLOZJE
KROLA KASZUB**



BRUNO BANINO

EKSPLOZJE
KRÓLA KASZUB

© Copyright by Bruno Banino & e-bookowo

Korekta: dr Katarzyna Wróbel

Fotografia na okładce: shutterstck

Projekt okładki: e-bookowo

ISBN e-book 978-83-7859-881-7

ISBN druk 978-83-7859-883-1

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2017

Książka ta jest fikcją literacką. Nazwiska, postaci, miejsca, organizacje i zdarzenia są tworem wyobraźni autora lub zostały użyte w całkowicie fikcyjnym kontekście. Jakiegokolwiek podobieństwo do zdarzeń, organizacji czy osób – żyjących lub zmarłych – jest zupełnie przypadkowe.

Ponadto utwór, który masz przed sobą zawiera treści nieodpowiednie dla osób niepełnoletnich oraz takie, które mogą urazić niektórych dorosłych. Czytasz na własną odpowiedzialność.

Autor pragnie poinformować, że powieść ta ma na celu promocję Kaszub i Pomorza.

W jego zamierzeniach nie była i nie jest obraza kogokolwiek lub czegokolwiek, a tylko sarkastyczne przedstawienie rzeczywistości w latach 1982-2015.

Jeżeli po tych wszystkich ostrzeżeniach chcesz nadal przyjąć solidną dawkę literackiej kokainy, to zapraszamy do wspólnej przygody!

ZAPRASZAM NA BLOG: jagermajster.blogspot.com

Spisek treści

WSTĘPNIĄK	
— ZASŁYSZANE O KRÓLU W KASZĘBSKÓ CHĘCZ	7
DZIECIŃSTWO, CZYLI CYRK NA KÓŁKACH	10
CIECHOCINEK — MIASTO GRZECHU	58
CHŁOPCY Z ŻUKAGO	103
THUG LIFE	167
WYPOCZYNEK W SZTUMIE	209
KORPOLAND	248
JAK ZOSTAŁEM KRÓLEM KASZUBÓW BŁOTNYCH	316
KU PAMIĘCI I PRZESTRODZE + BONUS	328

Patronat medialny:

BESTIARIUSZ



Kulturatka.pl

SECRETUM.PL



SZTUKATER.PL



WSTĘPNIAK – ZASŁYSZANE O KRÓLU W KASZĘBSKÔ CHÈCZ

Bruno Banino – to dość niecodzienny jegomość, który tańczył na pogrzebie swojej prababci. W jego rodzinnych stronach jest bardziej popularny niż herbata popularna i bardziej złożony niż tekst piosenki *Kieliszki* Jacka Stachurskiego. Kiedy tylko pojawia się na horyzoncie, krowy przestają dawać mleko, a dziewczyny zaczynają dawać... dobre rady. Od zawsze dość przesadnie dba o zdrowie, dlatego też ochoczo odwiedza wszystkie obwoźne gabinety medycyny naturalnej. W niektórych salonach ma poważne zniżki, a z niektórych przywlekł liczne wysypki czy inne dziadostwo. Czego jednak się nie robi, aby być tak krzepkim jak zimowe biegaczki norweskie. Pozdrawiam cię, Marit B.! Dbaj o swoje płuca!

Przekorny los chciał, aby kompletnie bez przygotowania, w jednej chwili, został wyrwany ze swojego poukładanego życia i stał się władcą Kaszubów Błotnych. Nowe obowiązki spadły na niego tak niespodziewanie jak samobójca skaczący z gdańskiego falowca.

Bruno od chwili poczęcia jest człowiekiem z kaszubskiej stali – nie boi się wyzwań i cierpienia, dlatego ta beznadziejna sytuacja do tej pory go nie przerosła. Król codziennie i konsekwentnie spłaca kredyt zaufania, który dał mu jego biedny, ale mądry lud. W sytuacjach spornych pomiędzy zwaśnionymi poddanymi stara się być zawsze prawy i sprawiedliwy. Wzorce czerpał, śledząc wszystkie odcinki audycji telewizyjnej prowadzonej przez sędzię Annę Marię Wesołowską, a więc prawa uczył się od najlepszych. Tak jak każdy z nas nie jest krystaliczny. Miewa szalone chwile i momenty podobne do tych, które przeżywali kiedyś Bill Cosby czy Donek Trump. Pomimo jego wad, wszyscy, którzy go znają, kochają go bez pamięci. Takich charyzmatycznych ludzi po prostu nie da się nie kochać!

Władca to wesoły kamrat, z którym bez namysłu

napijesz się bimberku, nawet jeśli chodzisz na spotkania do klubu AA. Jego życie można porównać do nieustannej ostrej jazdy... oczywiście kolejką górską. Aby poczuć się jak król, wystarczy tylko pamiętać, by w trakcie tej jazdy opracować butelkę księżycówki i zażyć parę niuchów dobrej jakości tabaki. Jeśli los wyjątkowo ci sprzyja i jedziesz w wagoniku razem z dziewczyną, pamiętaj, żeby koniecznie użyć lateksowych skórek miłości i dać się ponieść chwili. Gdy spełnisz te warunki, będziesz taki jak jego wysokość Bruno Banino!

KORPOLAND

Nie zrobisz ze mnie korposzczura, szmato!

Ja jestem pancernik Yamato!

Każdy dzień w korporacji to walka o przetrwanie. Czelandżujesz kejsy, fokusujesz się na targetach. Jesteś ciągle w biegu, starasz się być non stop online. Czas płynie tu niezwykle szybko, a liczony jest od kolejnego *brifu* do kolejnego *dedlajnu*. Jeśli zrobisz coś źle, możesz liczyć na to, że zostaniesz przez przełożonych odpowiednio *skończowany*, ale niestety w skrajnych przypadkach, kiedy nie będziesz miał już tyle szczęścia lub twoje notowania w organizacji nie będą najlepsze, twój zwierzchnik z uśmiechem na twarzy poleci ci spakować kartonik. Wielu ludzi odczuło już na własnej psychice, jak ciężka jest praca w korporacji. Niektórzy zostali, niektórzy uciekli. Aczkolwiek niewielu przeżyło pracę w korporacji z branży TSL, która, jak dowiedzie się

później, rządzi się swoimi prawami. Nie wiem, czy zdajecie sobie sprawę z tego, że branża transportu, spedycji i logistyki to nic innego jak nieustanny ryk silników w słuchawce telefonu, kilkudziesięciotonowe ładunki, prawdziwi mężczyźni za kierownicą rzucający w waszą stronę siarczyste przekleństwa. To rozpuszczeni klienci, których każda przesyłka jest towarem przeznaczonym na produkcję i brak jej terminowej dostawy grozi wyjściem ich pracowników przed zakład pracy. Stawki zmieniają się tutaj jak w kalejdoskopie z tygodnia na tydzień, zaniżane przez mniejszych przewoźników typu Dziad-trans. Nie jest to łatwy kawałek chleba. Mimo tych wszystkich przeciwności czułem, że spełnię się w tym męskim, trudnym świecie, a moje dotychczasowe doświadczenia zaprocentują i pomogą mi odnieść tutaj spektakularny sukces.

Pełzałem rozczłonkowaną gąsienicą – tramwajem nr 4 z Nowego Portu do Gdańska-Wrzeszcza. Jechałem z maleńkiego, urokliwego mieszkanka w bloku należącego do koleżanki ze studiów, która dzisiejszej nocy mnie przenocowała. Ubrany byłem w czarny, dobrze skrojony garnitur, buty lakierki

i białą koszulę. W ręku trzymałem kurczowo lekko podrasowane przez kolegę Wdowca CV opatrzone nazwiskiem Bruno Baninno. Pisane z premedytacją przez dwa „n”, aby nikt nie znalazł mnie w karcie policyjnej. Przed wyjściem oblałem w łazience swe ciało wodą kolońską przywodzącą na myśl nuty drzewa sandałowego i piżma. Od razu czułem się pewniej. Nie wiem, czy była to siła sugestii, ale na etykiecie napisano, że tylko przebojowy i pewny siebie samiec używa tego niebanalnego połączenia zapachów. Ludzie odwracali się za mną w tramwaju, szczególnie kobiety. Nie dbałem o to. Byłem zapastry w szybę, częściowo zakrytą reklamą pasty do zębów, po której użyciu „czujesz się lepszym człowiekiem”. Mijałem przejeżdżające obok samochody, strzelające ze swych zardzewiałych rur wydechowych niczym z armat. Grzechoczące kołami o szyny tramwajowych zwrotnic auta zagłuszały moje myśli. Widziałem, jak zdesperowani posiadacze kredytów hipotecznych zabijali się o własne nogi, wręcz taranowali się nawzajem, by jeszcze przed rozpoczęciem pracy odcisnąć swój identyfikator na recepcji w korporacji i dostać tym samym parę dodatkowych